Rok 2. №. 77. Sosnowiec, niedziela 3 kwietnia 1927 roku. Cena numeru 20 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

Wydawca: H. Monsiorska—Redaktor: W. Monsiorski

FILJE:
Będzin, hotel Bristol; Grodziec ulica Kościuszki; Zawiercie, ulica 3-go Maja 13.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 1.50.

Adres redakcji i administracji: Sosnowiec, Piłsudskiego 8
Telefon redakcji i administracji: 4-97, telefon mieszk. redaktora: 6-92, telefon drukarni: 84 Będzin.

Strajk w amerykańskich kopalniach węgla.

NOWY JORK, 2. 4. — W środkowo-zachodnich Stanach Zjednoczonych wybuchł na tle żądania górników podwyżki płac wielki strajk w wielu kopalniach. Dotychczas strajkuje około 150.000 górników. W kołach pracobiorców liczą się z długim trwaniem strajku, sądzą jednak, że węgla nie zbraknie.

Jugosławja ustala warunki zgody z Włochami.

PARYŻ, 2. 4. „Matin" donosi sensacyjną wiadomość, że rząd jugosławiański jest gotów ratyfikować traktat przyjaźni włosko-jugosławiański, zawarty w Nettuno, jeżeli Włochy zgodzą się na następujące waruki: 1) Liga narodów obejmuje gwarancję niepodległości Albanji 2) Pakt włosko-albański zostanie uzupełniony przez konwencję gwarancyjną mocarstw. 3) Gwarancja nienaruszalności Albanji będzie prócz mocarstw dana ze strony Grecji i Jugosławji, jako najbliższych sąsiadów.

Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych między Polską a Austrją.

WARSZAWA, 2. 4. (PAT.) W dn. 2 b. m. w ministerjum spraw zagranicznych odbyła się wymiana dokumentów ratyfikacyjnych traktatu konsyljacyjno arbitrażowego pomiędzy Polską a Austrją, podpisanego w Wiedniu dnia 16 kwietnia 1926 r. Wymiany powyższej dokonali ze strony Polski minister spraw zagranicznych Zaleski, ze strony Austrji, Post poseł nadzwyczajny i min. pełnomocny Austrji w Warszawie.

O szpiegostwo na rzecz Niemiec.

TORUŃ, 2.4 Wczoraj w sądzie wojskowym w Toruniu w trybie doraźnym pod przewodnictwem płk. Baluka rozpoczęła się rozprawa przeciwko porucznikom baonu strzeleckiego w Chojnicach: Kazimierzowi Urbaniakowi i Pawłowi Piątkowi, oskarżonym o zdradę tajemnic wojskowych na rzecz Niemiec. Oprócz tych oficerów w sprawę wmieszany jest szereg innych osób wojskowych i cywilnych, m. in. narzeczona porucznika Piątka, Wanda Piekarska.

Pomimo, że obaj oficerowie do winy się nie przyznają, to jednak materjał odebrany im w czasie dokonywania zdrady jest obciążający w tym stopniu, że obu oskarżonym oficerom, na mocy wojskowego k. k. z r. 1914, oraz ustawy polskiej o ochronie tajemnic wojskowych, wydanej na mocy uchwały Rady obrony państwa z r. 1920, grozi kara śmierci.

Wanda Piekarska pełniła funkcję kurjera międy Chojnicami a Rzeszą niemiecką.

Nieoficjalne posiedzenie u marsz. Rataja w sprawie samorządu.

WARSZAWA, 2.4. (A. W.) Dzisiaj odbyło się w gabinecie p. marszałka Rataja posiedzenie nieoficjalne w sprawie uzgodnienia poglądów na temat samorządu. W konferencji uczestniczyli posłowie: Putek, Kozłowski, Holeksa i Jaworski.

Krwawe tragedje rodzinne w Kobe.

Kobe, Japonja, 2 kwietnia. Miasto Kobe nawiedziła fala zbrodniczości i samobójstw nawet wśród dobrze sytuowanej ludności. Wczoraj Yodetaro Sato, instruktor szkoły technicznej Murano, zamordował swoją żonę, dwoje dzieci, lat 12 i 5, a następnie popełnił samobójstwo. Dnia 22 marca b. r., Tamai Tatsuaburo, kierownik kompanji okrętowej Towa, zamordował żonę, dwoje dzieci, lat 7 i 3, przybraną córkę i również odebrał sobie życie, Przyczyną rozpaczliwego kroku miały być niepowodzenia w interesach.

Na kilka dni przed tą zbrodniczą aferą, Toda Michinao, inżynier oddziału budownictwa japońskiego departamentu finansowego w Kobe, zabił żonę, dwuch synów, lat 7 i 3, dwuletnią córeczkę, poczem popełnił samobójstwo.

Strzał do wagonu sypialnego.

WILNO, 2.4. Z Baranowicz donoszą: Wczoraj do pociągu pospiesznego nr. 704, między stacjami Baranowicze — osobowa i Baranowicze — towarowa, jakiś nieznany osobnik strzelił z rewolweru. Kula trafiła w okno międzynarodowego wagonu sypialnego, w którym znajdowało się 2 anglików jadących z Moskwy przez Warszawę do Londynu. Kula na szczęście nie raniła nikogo.

Zawiadomione o tem władze kolejowe i policyjne wdrożyły niezwłocznie śledztwo, które nie wykryło nazwisk sprawców. Dalsze dochodzenia w toku.

Redaktor skazany na 60 dni za bluźnierstwo.

NEW-YORK, 31.3 W Toronto Ernest V. Sterry, redaktor gazety, anglik z pochodzenia, który przybył do Kanady 16 lat temu, został skazany na 60 dni więzienia za bluźnierstwo. Jury uznała go winnym natrząsania się z określenia Boga w starym testamencie. Sędzia polecił deportować Sterry po odsiedzeniu kary więziennej.

Prochy Słowackiego wrócą do kraju na statku polskim.

WARSZAWA, 2 kwietnia. Według informcyj z kół rządowych, zwłoki Juljusza Słowackiego wrócić mają z Francji do Polski drogą morską po przez Gdynię na statku polskim.

Zmniejszenie kosztów utrzymania w Warszawie.

WARSZAWA, 2.4. (P.A.T.). Komisja do badania zmian kosztów utrzymania na posiedzeniu w dniu 2 kwietnia 1927 r., ustaliła iż koszty utrzymania w Warszawie w okresie od 16 marca do 31 marca 1927 r. w porównaniu z okresem od 16 do 28 lutego 1927 zmniejszyły się o 0.32 proc. Koszta żywności zmniejszyły się o 1,85 proc.

Powrót posła Rauschera do Warszawy.

WARSZAWA, 2.4. (A. W.). Poseł niemiecki p. Rauscher powróci z Berlina do Warszawy w dniu 3 b. m. t. j. w niedzielę.

Zjazd przedstawicieli współdzielni wojskowych.

WARSZAWA, 2.4. (A. W). Dzisiaj rozpoczyna się w Warszawie zjazd przedstawicieli związków rewizyjnych współdzielni wojskowych w liczbie około 120. Obrady zagaił gen. Minkiewicz.

Giełda pieniężna.

Warszawa, 2 4.

Dolar 8.92.
Akcje B. P. 109.

Miljard dla Europy.

(Koresp. wł. „Expresu Zagłębia“).

New-York, 18 marca.

W bieżącym roku Stany Zjedn. wypożyczą, głównie państwom europejskim dalszy miljard dolarów. Dla Krezusa amerykańskiego jest to drobnostka.

Stany Zjednoczone mają 90 miljardów dolarów dochodu rocznego, z czego od 12 do 15 miljardów leży po bankach na kontach oszczędnościowych. Wypożyczenie więc jednego miljarda zagranicy jest zaledwie jednym procentem z niewielkim ułamkiem kapitałów, jakie Ameryka ma do rozporządzenia. W dodatku dochody od sum, wypożyczonych Europie są daleko większe, aniżeli przynoszą procenty po bankach amerykańskich.

Z tego miljarda po 100 miljonów dolarów pożyczki dostaną Polska i Włochy. Będą to największe pożyczki państwowe w tym roku. Reszta miljonów rozdzielona będzie pomiędzy mniejsze państwa, prowincje państw europejskich i amerykańskich i większe miasta tak w Europie, jak i w Ameryce południowej. Wśród małych państw, które uzyskają pożyczkę, będzie Łotwa, z prowincyj natomiast, które uzyskają znaczniejszą pożyczkę, będzie prowincja Cordoba w Argentynie, która na cele ekonomiczne otrzyma 17 miljonów dolarów.

Pożyczki państwowe pruska i włoska są już niemal ukończone. Zwłaszcza pożyczka pruska ogłoszona będzie już w przyszłym tygodniu. W sprawie pożyczki włoskiej pertraktacje są na ukończeniu. Co do pożyczki polskiej toczą się rokowania, które potrwają jeszcze czas pewien.

Z miast europejskich największe pożyczki zaciągają miasta niemieckie na swe ulepszenia lub przedsiębiorstwa eksploatacyjne. W roku 1925 te prywatne pożyczki miast niemieckich wyniosły sumę 125 miljonów natomiast w roku 1926 suma zaciągniętych pożyczek przez miasta niemieckie doszła do 328 miljonów. Jeszcze wyższą będzie suma, na jaką miasta te zaciągną pożyczki w Ameryce w roku bieżącym.

Z.

Pp. właścicielom nieruchomości pod rozwagę.

Od czasu do czasu odbywają się w Zagłębiu walne zebrania członków stowarzyszeń właścicieli nieruchomości.

Na zebraniach tych pp. gospodarze opowiadają o swoich bolączkach, radzą nad poprawą swej doli, a w pierwszym rzędzie nad sposobami zniesienia ustawy o ochronie lokatorów.

Radzić i starać się o zmianę ustawy wolno zarówno właścicielom, jak i lokatorom. Dopóki jednak ustawa ta istnieje, musi być szanowana jednako przez wszystkich i stosowanie się do niej nie powinno być uważane za osobistą obrazę, jak to czynią bardzo liczni pp. gospodarze.

Jesteśmy w posiadaniu bardzo bogatego w tym względzie materjału, którego nie chcemy ogłaszać wyłącznie w celu niezaogniania i tak już naprężonych do ostateczności stosunków między lokatorami a gospodarzami.

Moglibyśmy wymienić z nazwiska takich pp. gospodarzy, którzy zachowują się wprost w sposób skandaliczny, czyniąc na każdym kroku lokatorom swym wstręty, wymyślają im, a nawet służbę swą zaprawiają do wykrzykiwania najohydniejszych wyrazów pod adresem przechodzących lokatorów.

Temi ciągłemi prowokacjami zmuszają niekiedy ci panowie swych lokatorów do reagowania i wówczas, mając pod ręką świadków, których lokator, nie przewidując awantury, nie przygotował, łupią sprawę do sądu i często gęsto uzyskują eksmisję.

Te wysoce nieetyczne sposoby pozbywania się lokatorów mnożą się i wywołują niepotrzebnie jakąś dziką nienawiść między ludźmi, zmuszonymi żyć pod jednym z sobą dachem.

Każde stowarzyszenie, a w pierwszym rzędzie takie, jakiem jest stowarzyszenie właścicieli nieruchomości, winno obok korzyści materjalnych mieć na widoku szczepienie wśród swych członków kultury i umoralnienie ich w miarę, ma się rozumieć, możności.

To też mamy niepłonną nadzieję, że na dzisiejszem zebraniu stow. właścicieli nieruchomości w Sosnowcu sz. zarząd poruszy tę b. przykrą sprawę i zaleci swym członkom możliwe hamowanie swego słusznego skądinąd żalu i niewylewania swej żółci na Bogu ducha winnych lokatorach.

Niech pp. właściciele nieruchomości wiedzą, że lokatorzy płaciliby im 200 proc. przedwojennego komornego, gdyby na to pozwalały im zarobki. Ale skąd brać tyle pieniędzy, jeżeli zakłady przemysłowe płacą głodowe pensje i wynagrodzenia, jeżeli urzędnikom rząd nie podwyższa dodatku mieszkaniowego od roku, a kupcy i rzemieślnicy jęczą pod ciężarem podatków tak, jak i kamienicznicy.

Więc niechże wszyscy cierpią, niech starają się o poprawę stosunków, ale niech pp. gospodarze poskromią swoje gwałtowne charaktery i energję swą wyładowują we własnych mieszkaniach.

(r.)

Ile płacić za lokale?

Komorne od 1 pokoju, lub 1 pokoju z kuchnią pozostaje bez zmiany

Od nowego kwartału t. j. od d. 1 kwietnia komorne płacimy o 6 proc. wyższe, niż w kwartale pierwszym.

Pozostaje bez zmiany komorne od lokali składających się z 1 pokoju lub z 1 pokoju i kuchni. Zauważyć należy, że przedpokój nie wchodzi w rachubę, o ile więc oprócz pokoju i kuchni byłby przedpokój, to za lokal taki płaci się tylko 43 proc. komornego przedwojennego czyli

zł. 1 gr. 14 za 1 rb.

Komorne od lokali prywatnych 2 — 3 pokojowych (kuchni nie wlicza się do liczby pokojów), od lokali handlowych 4-tej i rzemieślniczych 8-ej kategorji — osiągnie 78 proc. opłaty przedwojennej, czyli

zł. 2 gr. 8 za 1 rb.

Komorne od lokali prywatnych 4 — 6 pokojowych, od lokali zajętych przez szkoły i zakłady wychowawcze, przez współdzielnie robotnicze, robotnicze związki zawodowe, pracownie rzemieślnicze 6-ej kategorji bez względu na wielkość lokalu — wyniesie 83 proc. opłaty przedwojennej, czyli

zł. 2 gr. 20 za 1 rb.

Komorne od lokali prywatnych powyżej 6 pokoi, sklepów i innych pomieszczeń handlowych i przemysłowych, za które przed wojną komorne wynosiło mniej niż 600 rs., od lokali zajętych przez pensjonaty i pracownie nie połączone z mieszkaniem — osiągnęło 88 proc. stawki przedwojennej, czyli

zł. 2 gr. 34 za 1 rb.

Komorne od lokali, zajętych przez hotele, od sklepów i pomieszczeń przemysłowych i handlowych, wyżej niewymienionych — 93 proc. stawki przedwojennej, czyli

zł. 2 gr. 47 za 1 rb.

Komorne od budynków fabrycznych osiągnęło już w pierwszym kwartale 1926 roku normę przedwojenną, czyli

zł. 2 gr. 66 za 1 rb.

Wszelkie świadczenia ustają, komorne bowiem przekroczyło 75 proc. czynszu przedwojennego.

Opłaty dodatkowe obowiązują tylko mieszkania jednoizbowe, opłacające 43 proc. komornego.

Bunt w więzieniu w Koronowie.

Aresztanci pobili dozorcę i usiłowali zbiec.

Z więzienia śledczego w Koronowie na Pomorzu usiłowali wczoraj zbiec aresztanci, pracujący w warsztatach koszykarskich.

Aresztanci ujęli w pewnej chwili dozorcę wieziennego Tomaszewskiego, obalili go na ziemię, skrępowali drutem i pobili do utraty przytomności. Następnie rzucili się do ucieczki.

Jeden z więźniów, nie solidaryzujący się z resztą, zaalarmował jednak w porę straż więzienną, dzięki czemu zdołano wszystkich ująć, w chwili, gdy usiłowali przesadzić mury więzienne. Buntowników okuto w kajdany i osadzono w osobnych celach.

Pobitego dozorcę Tomaszewskiego umieszczono w szpitalu.

Na tematy aktualne.

Korfanty zawsze ma spryt! — Ofiara prima-aprilisu. — Denaturat za kartkami.

Pobicie redaktora „Polonji“ p. Zabawskiego redakcja tego pisma rozdmuchiwała w sposób wprost nieprzyzwoity. Uderzenie kijem nazywano zamachem morderczym, drukowano powinszowania z powodu cudownego ocalenia, aczkolwiek red. Zabawski już na drugi dzień po „morderczym zamachu“ zabrał się do pisania.

Ludziska zachodzili w głowę, co panu Korfantemu zależy na wstrzynaniu i podtrzymywaniu takiej wrzawy i hałasu dokoła błahego faktu.

Naiwni! Nie wiedzieli co znaczy być „Korfantym“. A to przecież takie proste...

Z d. 1 kwietnia rozpoczął się nowy kwartał. Redakcja „Polonji“ wydrukowała więc wezwanie do społeczeństwa, by ze względu na „morderczy zamach“ na redaktora, rozpowszechniano to pismo wszędzie, gdzie się da..

Kawał prima-aprilisowy? Nie.

Przypomina się nam raczej ów dziad, co to obnaży swe rany, a wyciągając rękę do przechodniów, woła:

— Do pocieszenia Pana Jezusa!...

— —

Kiedy mowa o prima aprilisie, to musimy choćby z obowiązku dziennikarskiego zanotować jeden kawał, o którym dziś mówi całe Zagłębie.

Pewna panienka w okolicy Sosnowca przebierała w konkurentach, jak w ulęgałkach. Żaden jej się nie podobał, a latka biegły... Wreszcie po nieudanym ostatnim karnawale, panienka postanowiła zerwać z panieństwem i oddać rękę pierwszemu, który się nawinie i, ma się rozumieć, oświadczy.

Dowiedział się o tem jeden z b. konkurentów, który po otrzymaniu kosza tak się był rozczarował, że postanowił resztę żywota spędzić w świętym stanie kawalerskim, ubrał się, jako się patrzy, kupił kilka kwiatków i udał się do owej panienki.

Po kilku minutach rozmowy, młodzian padł na kolana i wyznawszy głęboką miłość, poprosił o rękę.

Panna, niby zaskoczona, spłonęła jak rak w ukropie i ciche „tak“ wyszeptały umalowane na wiśniowo jej wargi.

Ale w tej chwili stało się coś strasznego.

Młodzian zerwał się z klęczek i, krzyknąwszy „prima aprilis!“, wybiegł z mieszkania.

Podobno panna ma sobie odebrać życie...

— —

Samobójstwo rzecz nie łatwa. Rząd zwłaszcza czyni obywatelom pod tym względem coraz większe trudności. Słodka i przyjemna śmierć, którą sprowadzał spirytus denaturowany, należeć będzie wkrótce do przeszłości, gdyż spirytus ten wydawany będzie tylko za kartkami.

Jeżeli więc ktokolwiek zechce otruć się danaturatem, musi wpierw wystarać się o kartkę. A że wiadomo, ile to czasu zabiera obywatelowi załatwienie najgłupszej formalności, więc niejednemu odejdzie zatenczas ochota pozbawienia się życia.

Wogóle niektórzy wyżsi urzędnicy mają wprost bajeczne pomysły, mające chronić obywateli od nieszczęść.

Dowiadujemy się, że wkrótce zapałki będą sprzedawane również za kartkami, przekonano się bowiem, że większa część pożarów powstaje dzięki zapałkom.

Za zapałkami pójdą dalsze ograniczenia i wszystkie przedmioty, mogące służyć za narzędzie zbrodni, jako to sznurki, scyzoryki i t. p. sprzedawane będą za kartkami.

W wolnym handlu pozostanie tylko esencja octowa, no i.... Przemsza, w której nurtach obywatel, znużony śmiertelnie pogonią za kartkami, znajdzie ukojenie bez kartki.

(s)

Cnotliwa Lucynka.

Lucynka była niewątpliwie do dziewiętnastego roku życia najcnotliwszą dziewczyną w Noailles sur-Seine. Gdyby koronowali tam cnoty, napewno główka Lucynki zostałaby uwieńczona różami. A że główka była kształtna i o uroczej, wdzięcznej twarzyczce lalki — tem dziwniejszą zdawać się może wstrzemięźliwość nadobnej Lucynki.

Mężczyźni oglądali się za nią i starali podchwycić spojrzenie jej wilkich stalowych oczu, a nawet kobiety musiały przyznać, że trudno o zgrabniejszą figurkę i ładniejszą buzię.

Nie chcę ukryć niczego, co o Lucyncе wiadomo. A więc skończyła ona szkołę kroju i była pierwszą panną u Madame Comigne. Wiedziała, że jest ponętna i że prędzej czy później zrobi z tego użytek — ale chciała zrobić głupstwo jak najmądrzej.

Porzuciła panią Comigne i szyła po domach. Była zdolna i nie brakowało jej zajęcia.

W ten sposób dostała się do domu państwa Viday. Było to starsze, bezdzietne małżeństwo. Pan Viday miał cztery folwarki i kamienicę, ożenił się przed dwudziestu laty z brzydką i złą, ale też bogatą panną i żył dostatnio i przykładnie, nie myśląc nawet o możliwości posiadania młodej i ładnej kochanki.

Ale bliskość Lucynki spłoszyła nagle spokój pana Viday. Rozkoszne dziewczątko w zestawieniu z przekwitłą brzydotą pani Viday zrobiło na czterdziestopięcioletnim bogaczu piorunujące wrażenie i wodził rozmiłowanym wzrokiem za skromną krawcową.

Lucynka po namyśle doszła do wniosku, że oto nadeszła odpowiednia chwila do upadku — i kiedy w nieobecności małżonki pan Viday przypuścił tak do Lucynki — ta oddała mu się w porywie namiętnego uczucia niedoświadczonej dziewczyny.

Pan Viday popadł w uwielbienie. Miłość opanowała go niepodzielnie. Kupił Lucynce domek, urządził go dostatnio, a ponieważ Lucynka dbała o pozory i chciała pracować, aby mieć źródło dochodów — pan Viday założył jej magazyn mód.

Odwiedzał codzień ukochaną i żałował tylko, że obawa przed srogą małżonką skracała i zaćmiewała godziny tego szczęścia. Zdawało mu się, że u boku Lucynki odnajduje na nowo swą prawdziwą młodość.

Niedzielę musiał niestety pan Viday spędzać u ogniska domowego. W te dnie, kiedy każdy śmiertelnik ma światło, pan Viday ze smutkiem wzdychał do swej ukochanej Lucynki, promyka dni powszednich.

Lucynka popołudnia niedzielne spędzała bez porównania weselej. Chodziła do kina na spacery i dancingi i używała w pełni swej młodości.

Na jednym dancingu poznała Lucynka Sabestjana Goujat. Sebastjan był studentem, nie miał grosza w kieszeni — ale zato miał muskularne ramiona wspaniałą postawę i.. dwadzieścia pięć lat. Stało się, co się stać musiało. Lucynka poczuła, że ma serce, a serce zaczęło bardzo mocno i bardzo gorąco bić do biednego studenta.

O tem, że Sebastjanowi podobała się urocza i szykowna dziewczyna nie trzeba chyba wspominać. Na następnym dancingu tańczył cały czas tylko z nią, potem w kinie ściskał jej rączkę, po kilku dniach wyznał jej swą miłość — i oto pewnej niedzieli Lucynka nie poszła na dancing, lecz w swem miłem mieszkanku tuliła się do Sebastjana Goujat.

Sebastjana nie raził bynajmniej fakt, że Lucynka ma mieszkanie, magazyn i ładne sukienki. On nie mógłby jej dać nawet na najskromniejsze utrzymanie, a istnienie pana Viday, który spędzał codzień godzinkę z jego ukochaną, nie dawało mu się zbytnio we znaki.

Lucynka jednakże inne miała poglądy. Po co oszukiwać pana Viday i dzielić swe względy między ukochanego i starego brzydala, który już nie był jej potrzebny? Domek zapisany na nią, magazyn idzie doskonale i przynosi jej pokaźne dochody wszystkie elegantki w Noalles ubierają się tylko u niej — może śmiało żyć — miłością tylko dla Sebastjana.

Lucynka łączyła w sobie spryt z taktem. Nie zerwała z panem Viday, lecz napisała do zacnej jego małżonki list anonimowy:

— „Mąż pani spędza godziny popołudniowe u dawnej pani krawcowej, Lucynki Duflos. Czy nie położy pani kresu tej niewczesnej miłostce szanowanego obywatela?"

W naprężeniu czekała Lucynka na wynik swego podstępu. Nie wątpiła, że pani Viday zgromi godnie swego małżonka, może posunie się nawet do rękoczynów i zabroni bezwzględnie samotnych wycieczek. Potulny pan Viday podporządkuje się rad nierad nakazowi swej połowicy — Lucynka ze łzami pożegna się ze swym protektorem i usunie się, aby nie mącić jego spokoju, droższego jej nad wszystko.

Dziesięć dni minęło, a pan Viday nie pokazywał się. Lucynka triumfowała i hołubiła pięknego studenta.

Nagle pewnego popołudnia zjawił się pan Viday w czarnym ubraniu.

— Dzień dobry, Lucynko!

— Dzień dobry. Nareszcie cię widzę!

— Czy wiesz, Lucynko, co mnie spotkało?

— Nie wiem. Skądżeby? Nie wychodziłam wcale przez ten cały czas a zresztą nie zajmuje się plotkami.

— Żona moja umarła. Lucynko

— ? !

— Otrzymała anonim, odkrywający nasze tajemnice, zrobiła mi awanturę i przejęła się tym tak bardzo, że dostała ataku serca. Lucynko! Teraz jestem wolny i przyszedłem cię prosić, abyć została żoną mną, na zawsze, jako moja żona!

Lucynka osłupiała. Takiego skutku anonimu nigdy nie przypuściła... Scisnęło się jej serduszko na myśl o Sebastjanie — ale wnet rozsądek zwyciężył. — Poślubi pana Viday i będzie szanowaną obywatelką. Będzie zdradzać męża z jednym tylko kochankiem i tak, jak była najcnotliwszą dziewczyną — pozostanie najcnotliwszą mężatką. — Lucynka nie zmarnuje życia!

Harun-al-Raszyd... z Bukaresztu.

Nowomianowany naczelnik rumuńskich kolei żelaznych, generał Jonescu pragnął osobiście się przekonać o sprawiedliwości niezliczonych skarg z powodu łapownictwa i nadużyć, panujących na kolejach państwowych. Genarał postanowił osobiście sprawdzić to wszystko i w tym celu przebrał się w strój starego turka, ucharakteryzował się odpowiednio, przyprawił długą brodę i udał się na dworzec kolejowy, gdzie w kasie zażądał dla siebie biletu do Jass. Potwierdzenia istotnego stanu rzeczy zaczęły się już od pierwszej chwili.

Kasjer wziął za bilet dwa razy drożej, aniżeli wskazywała taryfa.

Kontroler, sprawdzający bilety przy wejściu na peron, oświadczył staremu turkowi, iż bilet jego jest nieważny i dopiero po otrzymaniu łapówki, puścił go do pociągu.

W wagonie konduktor stwierdził, iż bilet jest źle ostemplowany, ale za odpowiedni „brzęczący argument" pozwolił odbyć mu podróż.

Później rozpoczęła się litanja pretensji kontrolerów.

Jeden z nich skazał turka na 30 lei grzywny... za to, że jako niepalący jechał w przedziale dla palących (!!!).

W Jassach tragarz kolejowy skradł pseudo-turkowi walizę. Wszelkie usiłowania odnalezienia jej były daremne. Jak wiadomem było generałowi Jonescu, jeden z urzędników kolejowych miał być głównym pośrednikiem pomiędzy kupcami a obsługą pociągów towarowych, która bez łapówek nie przyjmowała żadnego bagażu.

Do niego właśnie zwrócił się nowoczesny Harun-al-Raszyd, podając się za kupca z Bukaresztu i prosząc o przyjęcie bagażu do ekspedycji.

„A wiele za to dostanę?" — zapytał urzędnik, nie krępując się bynajmniej obecnością innych osób.

Generał Jonescu bardzo szybko zmienił rolę starego turka na.. karzący miecz sprawiedliwości.

Odczepił brodę, ukazał pod mizernym okryciem mundur generalski i... cz kał. Inspekcja kolejowa wydała dobre rezultaty dla generała, gorsze dla wszystkich bezczelnych łapowników i złodziei...

Właściciel jednej trzeciej... psa i całej budy

Prawdziwa historja amerykańska.

Do jednego z banków nowojorskich przyszedł niedawno jakiś chłopiec i zwrócił się do kasjera z prośbą, aby mu rozbił przyniesioną skarbonkę i przeliczył znajdujące się pieniądze. Urzędnik uczynił zadość prośbie chłopca; pokazało się, że skarbonka zawiera półtrzecia dolara.

— To za mało, odezwał się malec.

— Czy chcesz złożyć swoje pieniądze do banku? — zapytał kasjer.

— Nie, przeciwnie, chcę prosić o pożyczenie mi trzech dolarów.

Kasjer popatrzył na dwunastoletniego klijenta i odparł z powagą:

— O pożyczkach decyduje wyłącznie dyrektor, udaj się do niego.

W chwilę później chłopiec zgłosił do dyrektora, prosząc, aby bank udzielił mu pożyczki trzech dolarowej.

— Spłacę ją w sześciu miesiącach, oświadczył.

— Dyrektor rozbawiony mina zupełnie serjo malca zapytał:

— Na cóż ci te pieniądze?

— To nie jest żadna tajemca. Muszę kupić dla mego psa budę, którą widziałem w jednym sklepie, a taka buda kosztóje właśnie pięć dolarów. Ja zaś mam swoich pieniędzy niewiele więcej nad dwa dolary.

— A co napiszesz jako gwarancję pożyczki?

Chłopak zastanowił sią przez chwilę i odparł:

— Jeżeli to panu wystarcza, to zagwarantuję mają uczciwością i świadomością tego co robię.

— Niech i tak będzie, ta gwarancja mi wystarcza — odparł dyrektor i wydał kasjerowi rozkaz, aby wypłacił chłopcu trzy dolary. Ten podpisał swe nazwisko.

„Otto Szanto z Węgier, ręczy uczciwością, świadomością i charakterem".

Następnego dnia w jednym z dzienników nowojorskich cała historja została opowiedziana, zaś nazajutrz w innym dzienniku ojciec chłopaka umieścił zawiadomienie, że historja jest zmyślona, że jego syn nie ma psa, a gdyby go sprowadził, to pies tej samej chwili zostałby wyrzucony z domu.

Ale dwunastoletni syn nie dał za wygraną i rozpoczął z ojcem istną polemikę na łamach dziennika, który mu udzielił gościnności. Rozbawieni czytelnicy z zaciekawieniem śledzili polemikę ojca z synem. Mały Otto zapowiedział, że

przedstawi dowody, iż bynajmniej nie kłamie.

Pewnego dnia ukazał się artykuł, w którym oświadczył:

— Jeżeli chodzi o ścisłość, to jestem właścicielem nie całego psa, ale jednej trzeciej części psa, którego ja i moi dwaj koledzy znaleźliśmy na ulicy. Należy on do nas trzech po równej części. Ponieważ koszt utrzymania go jest wielki, przeto ciągnęliśmy losy, który z nas ma mu kupić obrożę, kto budę, a kto go żywić. Na mnie wypadła buda.

W ten sposób Otto Szanto dowiódł, że mówił prawdę. Kilka wielkich dzienników zamieściło z nim wywiady, podając fotografję psa i jego trzech właścicieli.

Równocześnie zaś z różnych stron zaczęły napływać do banku wkładki na jego konto. Obecnie rachunek małego wykazuje „dobro" na pokaźną sumę i w ten sposób zapewniony ma los i pies i właściciel jego jednej trzeciej części. Dodać wypada, że o ile Otto Szan to jest bardzo ładnym chłopcem, o tyle wszystkie trzy części jego psa są nader brzydkie. Kundel nazywa się Azor, jest istotnie brzydki, ale zato, jak zaręczają wszyscy jego właściciele, niezwykle inteligentny i przywiązany do swych wszystkich panów.

Najzabawniejszem zaś w całej historji jest to, że mały Otto wezwał ojca, aby w owym dzienniku odwołał uczyniony mu zarzut kłamstwa i stary Szanto, nie chcąc narazić się na proces, musiał, rad nie rad, spełnić życzenie malca.

Czy pan chce kupić wyspę?

Lilipucie państewko za 1700 franków.

Ministerstwo marynarki francuskiej republiki ofiaruje na sprzedaż 14 wysp.

Nie co dzień można nabyć... wyspę, a cóż dopiero całą ich kolekcję!

Toteż należałoby się właściwie spodziewać, że w odnośnej sekcji ministerstwa marynarki będzie cały stos ofert, że tłoczyć się będą reflektanci, a zwłaszcza bogaci, ekscentryczni miljonerzy z Dollaryki. Tymczasem jest inaczej. Ani jeden reflektant dotychczas się nie zgłosił, ani francuz ani obcokrajowiec.

Pięć z pośród tych 14 wysp leży niedaleko wielkiego miasta portowego Le Havre, szósta koło Dunkierki, dwie na północ od wybrzeża Bretanji. Reszta tych wysp znajduje się na morzu Śródziemnem. Wszystkie są niezamieszkałe. Przyszły posiadacz mógłby zatem rozpocząć na nich życie a la Robinson.

Ale za tę odrobinę pieniędzy, za tą nikłą kwotę, jakiej żąda rząd francuski, trudno wymagać aby nabywcy wysp stawali się panami zaludnionych „państewek".

Między temi bowiem 14 wyspami znajduje się jedna, która „kosztuje" 1700 franków, a druga, oceniona na 1900 franków. Inne są znacznie droższe. Jedna nawet kosztuje 6 miljonów franków. Cena za wszystkie 14 wysp wynosi 11 miljonów.

Najtańsza wyspa zwie się „Roche Arou". Powierzchnia tego lilipuciego kraiku wynosi 100 metrów kwadratowych. Tyle, by wystawić willę i obok niej mieć ogródek...

A więc: kto za 1700 franków kupuje wyspę?

HUMORYSTYKA.

Pierwszy krok.

— Podobno miałeś przestać pić?

— No tak, ale pomaleńku. Już pierwszy krok zrobiłem.

— Co takiego?

— Kupiłem scyzoryk bez grajcarka.

Zmienione czasy.

Dawniej mówiono: — Nic nie popłaca,
Tylko uczciwość i ciągła praca.
Dzisiaj się mówi—Chcesz mieć miljony,
Kłaniaj się partjom na wszystkie strony,
Miej zbója duszę, oszusta skórę,
A jak na drożdżach pojedziesz w górę.

Wada.

— Jak się panu podobają wiersze Mickiewicza?

— I... tak sobie.., one mają jedną wielką wadę.

— Na przykład?

— Cobądź się przeczyta, wszystko można odrazu zrozumieć.

W kuchni.

— Marysiu, dziś znów był jakiś żołnierz w kuchni?

— A no był.

— Ale to nie ten, co wczoraj?

— Nie ten.

— I nie ten, co onegdaj?

— Nie ten.

— Więc co to ma znaczyć?

— Nic nie znaczy, proszę pani. Ja tylko tak... względem przysposobienia wojskowego, więcej to nic.

U Nowobogackich.

— Cholera z tą obecną służbą.

— A co się stało?

— Wyobraź pan sobie, moja kucharka rozmawiała z moją pokojówką ino po francusku, ażebyśmy z żoną nic nie zrozumieli.

W pałacu.

— Co się stało, Marcinie?

— Pociąg przejechał naszego pana barona ..

— To straszne.

— I żeby to jeszcze ekspress albo choć kurjerski, jak się takiemu panu należało, ale zwyczajna towarówka.

Odgadł.

Syn do ojca. — Z ciężkiem sercem przychodzę do ciebie, ojcze..

Ojciec (przerywając). — Nie trudź się! Upewniam cię, że z lekką kieszenią odejdziesz.

Jest sposób.

— Panie doktorze, gdzie jabym mogła zobaczyć osobę zahypnotyzowaną, pozbawioną woli?

— W kościele podczas ślubów, tylko niech pani patrzy na pana młodego, nie na pannę młodą.

Moda.

— Czyście, kobieto, oszaleli? Chcecie dać na imię swojej córce Radjo? Toć ksiądz, jak się dowie, wyrzuci was za drzwi.

— E, co pan kościelny tak wydziwia. Tu jeszcze z Czerlestonami na imię przyjdą, a nie dopiero z Radjem.

W komisarjacie.

— Wiek pani?

— Trzydzieści dwie wiosny.

— Czy nie za mało?

— Dla mnie wystarczy. Zresztą, proszę pana, niektóre wiosny były takie słotne i ohydne, że ich liczyć nie można.

Przepowiednia.

— Wiesz, żoneczko, że dziś od rana strzyka mi ciągle w lewem kolanie. To pewno na zmianę.

— Bardzo możliwe, bo właśnie przed chwilą zmieniłam ostatnie pięć złotych.

Kłopoty wiosenne.

— Jutro u nas nikogo w domu nie będzie. Ja jadę poszukać letniska, mąż poleci szukać pieniędzy na to letnisko, a służąca pójdzie szukać sobie nowego miejsca, bo powiada, że nie myśli siedzieć u golców.

Ku wiośnie.

Ubolewał mąż nad żoną,
Bardzo jakoś rozstrojoną:
— Jeżeliś naprawdę chora,
Trzeba posłać po doktora,
A jeśli cierpisz moralnie,
To... choć składa się fatalnie...
Powiedz szczerze, moje życie,
Kapelusz, czy też okrycie?

Ogłoszenia wiosenne.

Z powodu choroby żony zmienię duży skład łyżew w pryncypalnej dzielnicy na inne, bardziej sezonowe przedsiębiorstwo, byle zaraz. Oferty „Pilno"

Znam język polski dość gruntownie, inne na migi. Mogę wyjechać jako towarzyszka z osobą zamożną zagranicę. Kierunek podróży i miejscowość obojętne. Oferty „Towarzyszka"

Okazja!! Mieszkanie dwupokojowe z kuchnią zamienię od zaraz do późnej jesieni na podobny lokal w San Remo lub Mentonie. Oferty „Słoneczne".

Ogródek na balkonie wydzierżawię fachowemu ogrodnikowi na cały sezon za przystępną cenę. Pośrednicy wyłączeni. Porozumienie osobiste, na listy nie odpowiadam. Oferty „Kolosalny zysk".

„MUCHA".

Taki sam.

—Wiesz, mężu, że ta nasza sąsiadka ma zupełnie taki sam kapelusz, jak mój.

— Pod jakim względem?

— Niezapłacony.

Pół życia.

— Panie Karolu, niech mi wierzy, że za taki pokój oddałabym pół życia!

— A drugie pół?

— Mieszkałabym w tym po koju.

W dniu Imienin W. P.
RYSZARDA MONSIORSKIEGO
składają serdeczne życzenia
Pracownicy drukarni i „Expresu Zagłębia".
Będzin, 3.IV 1927 r.

Kronika.

KALENDARZYK.

Kwiecień 3 Niedziela	Dziś Ryszarda Jutro Izydora Wschód słońca 5.09. Zachód „ 6.12.

Kino „Momus" na Pogoni od piątku wyświetla film pod tyt. „O czem się nie mówi" ze Smosarską podług Zapolskiej. 555

Rejestrować radioodbiorniki. Ponieważ stwierdzono, że wiele osób posiada radjoodbiorniki, aczkolwiek nie zgłosiło ich w urzędach pocztowych i nie otrzymali upoważnienia, dyrekcja poczt i telegrafów w Krakowie przypomina, że każdy posiadacz radjoodbiornika lampowego, czy też detektorowego winien zgłosić radjoodbiornik w urzędzie pocztowym, bez względu na to, czy odbiornik zosał zakupiony, czy też otrzymany w podarku, lub wreszcie zbudowany przez właściciela. — Upoważnienia takie wydają wszystkie urzędy pocztowe (także urzędy filjalne)

Posiadanie radjoodbiornika bez upoważnienia karane będą grzywną do 5.000 złotych oraz aresztem do 6 miesięcy względnie jedną z tych kar.

Za małoletnich odpowiadają ich rodzice względnie opiekunowie.

P. M. S. w Sosnowcu. Dziś, dnia 3 kwietnia r. b. o godz. 16 min. 30 w sali teatru miejskiego koło P. M. S. w Sosnowcu urządza odczyt z przezroczami na temat „Sztuka ludowa w Polsce i współczesny przemysł artystyczny". Odczyt ten wygłosi docent akademji sztuk pięknych, prof. Swierz z Krakowa. Wstęp dla wszystkich 10 gr. Niewątpliwie sam temat, jak również bardzo niska cena biletu wstępu wzbudzi wielkie zainteresowanie wśród miejscowego społeczeństwa.

Jednocześnie koło Polskiej Macierzy Szkolnej w Sosnowcu za naszem pośrednictwem zawiadamia, iż zapowiedziany „Trzydniowy kurs teorji gospodarstwa narodowego" wygłoszony będzie przez prof. Wincentego Lutosławskiego w sali teatru miejskiego w dniach 5, 6 i 7 kwietnia r.b. w godz. 18 min. 30 — 20 min. 30.

L. O. P. P. w Sosnowcu. Zarząd komitetu okręgowego ligi obrony powietrznej państwa zawiadamia niniejszem, że w dn. 10 kwietnia o godz. 3 m. 30 pp. w sali na plebanji (Sosnowiec, Kościelna 6) odbędzie się ogólne zgromadzenie komitetu okręgowego Zagłębia Dąbr. ligi obrony powietrznej państwa z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie przewodniczącego kom. okr., 2. Wybór przewodniczącego ogólnego zgromadzenia, 3. Sprawozdanie komitetu okręgowego za rok 1926, a) sprawozdanie sekretarza, b) sprawozdanie skarbnika, 4. Sprawozdanie komisji rewizyjnej, 5. Uchwalenie budżetu na rok 1927, 6. Wybory: a) zarządu komitetu okręgowego, b) komisji rewizyjnej, c) delegatów na ogólne zgromadzenie ligi, 7) Wolne wnioski.

Zarząd.

Towarzystwo polek w Sosnowcu zwraca się za naszem pośrednictwem do członkiń i sympatyczek z prośbą, by w poniedziałek d. 4 b. m. stawiły się punktualnie do sali polskich związków zaw. na Pogoni na zebranie, na którem p. Hallerówna wygłosi bardzo zajmujący referat.

Sekcja sceniczna t-wa n. s. „Czyn" w Sosnowcu odegra w dniu dzisiejszym w sali stowarzyszenia młodzieży polskiej w Zagórzu sztukę pod tytułem „Białe fartuszki", wodewil w 4 aktach Krumłowskiego Początek o godz. 7-ej wieczorem.

Koło przyjaciół akademika w Sosnowcu. W d. 4 bm. o godz. 7 i pół wieczorem w kancelarji rady miejskiej odbędzie się zebranie zarządu koła przyjaciół akademika, o czem przypominamy pp. członkom i członkiniom.

Wycieczka naukowa na górę Zamkową w Będzinie. Dzisiaj o godzinie 9-ej rano na stacji w Będzinie niedawno zorganizowane w Zagłębiu koło zrzeszenia polskich nauczycieli geografji urządza zbiórkę swych członków i jednocześnie prosi kolegów dotychczas niezrzeszonych o wzięcie w niej udziału. Następnie zebrani udadzą się na górę Zamkową, gdzie część geologiczną wycieczki poprowadzi dr. A. Piwowar, część zaś geograficzną prof. Piotrowski.

Dziś na górze Zamkowej W niedzielę, dnia 3-go kwietnia r. b. przyjeżdża do Będzina na górę Zamkową „król żelaza", 19-letni następca Brajtbarta St. Marczewski, który popisywać się będzie swą siłą, a 45 drużyna harcerska z Łagiszy odegra 2 sztuki p. t. „Piekarz i kominiarz" i „Napad bandytów".

Początek przedstawień o godzinie 5 po południu.

Wyzwoliny fryzjerów. W lokalu tow. rzemieślniczego w Sosnowcu odbyło się wyzwolinowe zebranie cechowe. Na czeladników wyzwolono pp.: Drobniaka, Ligężę, Kucharczyka, Kamińskiego, Bańbulę, Furtacza, Sutora, Barcza, Starczewskiego, Nowaka, Stokowskiego Ślusarczyka, Golendra i Zajdmana. Tytuł mistrza cechowego uzyskał p. Józef Wolbromski.

Ze sportu kopanego. W niedzielę, dnia 3 kwietnia r. b. o godzinie 2 po południu boisko T. S. Victorja w Sosnowcu, Aleja odbędzie się uroczyste poświęcenie i otwarcie placu sportowego, a następnie zawody koleżeńskie w piłkę nożną pomiędzy „Wisłą" z Krakowa a „Victorją" z Sosnowca, mistrzem Zagłębia Dąbrowskiego.

Na boisku Z. T. G. „Hakoach" w Będzinie dzisiaj odbędą się zawody koleżeńskie w piłce nożną pomiędzy klubami Sosnowiec — Hakoach z Będzina.

Ładny gospodarz! Właścicielka domu przy ul. Boleradzkiej w Grodźcu p. Marjanna Flakowa posądzona została o wykopywanie krzewów z cmentarza, które następnie sadziła koło domu.

Onegdaj od godziny 6 wieczorem p. Marjanna wraz ze swym mężem p. Wincentym awanturowała się całą noc ze swym lokatorem, miejscowym nauczycielem, chcąc go wysiedlić ze swego domu. Metodę taką pp. Flakowie stosowali już z dobrym skutkiem do 3 lokatorów, ale, zdaje się, że się teraz sparzą, gdyż w sprawę wdała się policja i skierowała ją do sądu.

Za awanturę na pasterce. Sąd okręgowy w Sosnowcu rozpatrywał sprawę Juljana i Wiktora Służałków, zamieszkałych na Pogoni, oskarżonych o to, że w nocy z 24 na 25 grudnia 1926 roku, w kościele na Pogoni podczas odprawiania mszy św. (pasterki) wszczęli krzyki nieprzyzwoite i wymyślali sobie, nawzajem.

Na rozprawę powołano 7 u świadków: Mieczysława Chmielewskiego, Stanisława Tomeckiego, Franciszka Sikorskiego, Józefa Szegę, Jana Cesarza, Gustawa Thiela i Stanisława Drabka, po przesłuchaniu których Juljan Służałek został skazany na 20 złotych grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 4 dni aresztu, na uiszczenie opłat sądowych, natomiast Wiktor Służałek został uniewinniony.

Spłoszone konie. Podczas jarmarku w Olkuszu Władysław Przybyk z Wielmożnej gm. Sułoszowa, pozostawił konie bez dozoru przy ul Krakowskiej, sam zaś znosił zboże do sklepu. W pewnej chwili nadjechał samochód: konie się przestraszyły i w całym pędzie wpadły na tłum ludzi w rynku, rozbijając po drodze nawet stragany. Przestraszone zwierzęta udało się zatrzymać, lecz w rezultacie kilka osób zostało pokaleczonych. Najwięcej obrażeń odniósł: Jan Mrzygłód z Ujkowa pod Bolesławiem, Franciszka Lekston z Bukowna i Marjanna Stach z Przegini, którym pierwszej pomocy lekarskiej udzielono w szpitalu św. Błażeja. Mrzygłodowi zginęło przy tej sposobności ubranie i pieniądze.

Przy pracy. Robotnik kolejowy Władysław Warwas uszkodził sobie oko przy pracy.

Także adwokat. Robert Koegler, Wiejska 26 w Sosnowcu, oskarżony został przez Franciszka Swierczynę z Niemców o wyłudzenie 5 złotych na prowadzenie sprawy.

Na gorącym uczynku. Franciszka Kucharska, lat 39, z pow. wielickiego schwytana została w chwili, gdy sięgała w Sosnowcu na ul. Modrzejowskiej do kieszeni Adama Wojcikiewicza.

Systematyczna kradzież pokostu i farb olejnych dokonywana była od 16 lutego r.b. w składzie aptecznym A. Olendzkiego na Konstantynowie w Sosnowcu. Złodziej miał klucze i kradł. Straty swe p. O. oblicza na 700 zł.

Palto i papierosy, ogólnej wartości 250 zł. nieznani złodzieje skradli Ksylowi Grajcarowi w Sosnowcu, Wiejska 12.

Sumienie ruszyło złodzieja.

Odesłał przez księdza 50 złotych.

Onegdaj w sali klasy drugiej na dworcu w Sosnowcu sie działy dwie koleżanki z kursów akuszeryjnych: p. Wiktorja Kudlek z Chropaczowa, pow. świętochiowickiego i p. Emma Subkowska.

Jadły sobie bułki ze śledziami i popijały herbatą, a obok na stole leżały 2 teczki, na których opierała się podobno p. Subkowska.

W pewnei chwili panna S. oświadczyła, że wyjdzie na chwilę do klozetu. Po krótkiem tam pobycie powróciła i namówiła koleżankę, by poszła z nią razem.

Ta usłuchała i obie panienki wyszły, zostawiając teczki na stole.

Po powrocie p. Kudlek, zajrzawszy do swej teczki, stwierdziła z przerażeniem, że znikła z niej portmonetka z 50 złotemi. O kradzież tych pieniędzy panna K. oskarżyła swą koleżankę. Ta wypierała się, lecz wreszcie zażądała, by iść na posterunek policji i tam sprawę załatwić.

P Kudlek zrewidowała p. Subkowską lecz pieniędzy nie znalazła i w protokule wyraziła podejrzenie, że p. Subkowska oddała skradzione pieniądze komu innemu.

Ostatecznie kradzież została tajemnicą.

Aż naraz wczoraj do komisarjatu ks. Edmund Mrotek, wikarjusz parafji sosnowieckiej, odsyła 50 zł. w gotówce i 2 złote za zniszczoną portmonetkę, przyczem ks. M. dodaje, że pieniądze te otrzymał od pewnej osoby, której nazwiska wyjawić nie może i prosi o wręczenie sumy przesłanej temu czy tej, kto został okradziony onegdaj na dworcu w Sosnowcu.

Policja pieniądze wręczyła za pokwitowaniem pannie Kudlek, a sprawę o kradzież skierowała do sądu.

Z sądu okręgowego w Sosnowcu.

Sprawy, sądzone w trybie uproszczonym.

Sąd okręgowy w Sosnowcu w trybie uproszczonym rozpoznawał w dniu 2 kwietnia b. r. sprawę z oskarżenia Heleny Drozdowskiej, lat 22, mieszkanki Sławkowa, o to, że w lecie ub. r., będąc w stanie brzemiennym, w obawie przed wstydem dokonała niedozwolonej operacji, przy pomocy 81-letniej akuszerki Eleonory Drążewskiej ze Strzemieszyc. Sąd rozprawę odroczył, wobec niestawienia się świadków.

Następnie rozpoznano sprawę z oskarżenia Antoniego Dziamy, lat 19 (Długa 4) i Władysława Dziamy, lat 46, (Rudna 7) o pobicie Stefana Bryły (Rudna 7), mianowicie o ciężkie uszkodzenie nosa przez złamanie kości nosowej. Powodem pobicia Bryły była zemsta Dziamów za to, że Bryła wraz z ich krewną, rozpowszechniali o nich nieprawdziwe i hańbiące wieści. Wobec tego, że biegły lekarz uznał zadane uszkodzenie Bryle za lekkie. sąd zaproponował stronom pojednanie się. Strony usłuchały wezwania sądu, wobec czego sprawę umorzono.

Folga Piotr lat 24 (Sucha 14) za awanturowanie się w lutym b. r w lokalu związku na Pogoni, a następnie stawianie oporu funkcjonarjuszom policji, którzy chcieli go odprowadzić do komisarjatu, celem przytrzymania do czasu wytrzeźwienia, skazany został na dwa tygodnie więzienia.

ROZKŁAD JAZDY

pociągów osobowych w Sosnowcu

obowiązujący od dnia 15 maja 1926 r.

PRZYCHODZĄ:

Z Maczek: 0.30, 7.10, 13.08.
Z Katowic: 0.42, 1.18, 2.50, 4.16, 4.56, 6.48, 8.30, 8.58, 9.50, 10.03, 11.43, 12.43, 13.28, 14.13, 14.58, 15.50, 17.01, 17.28, 17.55, 18.51, 19.29, 20.13, 22.23, 23.18
Z Warszawy Gł.: 1.07, 7.31, 19.00, 19.52
Z Dęblina: 2.38, 19.34.
Z Łodzi Kal.: 3.50 (połącz. z Poznania)
Ze Szczakowy: 4.38, 17.15, 23.10 (połączenie z Krakowa).
Z Ząbkowic: 5.42, 8.22, 15.25, 16.53 18.27, 21.14.
Z Zawiercia: 9.36.
Z Częstochowy: 10.26, 13.39, 17.36, 23.36
Z Warszawy Wsch.: 12.32.
Z Kazimierza: 7.12, 16.47, 20.02, 22.25

ODCHODZĄ:

Do Katowic: 0.35, 1,12, 2.47, 4.00, 4.41 5.47, 7.13, 7.42 (połącz. do Żywca), 8.27, 9.43, 10.31, 12.36 (połącz. z Dęblina Zdołbun.), 13.12, 13.43, 15.30, 16.57, 17.42, 18.32, 19.10 (połącz. Bielsko—Żywiec) 19.41 (Dęblin—Zdołbunów), 19.56 (Bielsko—Żywiec), 21.17, 22.13, 23.13, 23.40.
Do Szczakowy: 0.47 (wagon do Krakowa), 12.48, 18.00.
Do Warszawy Gł.: 1,23, 8.40 (połączenie do Żywca), 9.55, 22.33.
Do Dęblina: 2.56, 10.08 (połączenie Kowel—Zdołbunów).
Do Łodzi Kal.: 23.27 (połącz. Poznań).
Do Maczek: 4.20 (wagon bezpośredniej komunikacji Kraków), 9.00, 20.20
Do Częstochowy: 5.00 (połączenie do Kielc) 11.50, 14.18, 17.34.
Do Zawiercia: 6.50.
Do Ząbkowic: 13.32, 15.05, 15.53, 18.55, 19.32.
Do Kazimierza: 5.12, 15.00, 18.27, 20.36
Do Warszawy Wsch.: 17.08.

Drukarnia Handlowa R. MONSIORSKI Będzin Plac 3-go Maja 4. —Telefon 84.